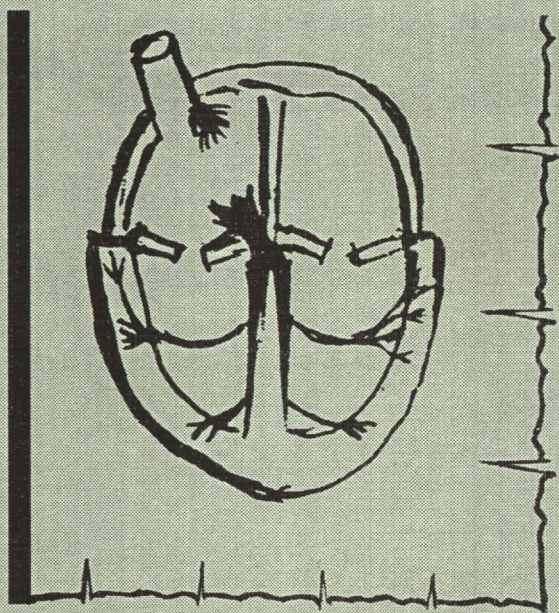


Franciszek Tadeusz  
Krasuski

**21 DNI  
DOKOŁA  
SERCA**



FRANCISZEK TADEUSZ KRASUSKI

21 DNI  
DOKOŁA SERCA

Wstęp Ryszard Chojecki

SERPELICE - BIAŁA PODLASKA, 1997

FRANCISZEK TABURYSZ KRAJUSKI

21 DNI  
DOKOŁA SERCA

REGIONALNA



K

XIII B Kra

103648

884-1  
XIII B.1

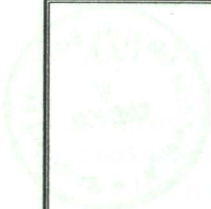
Miejska Biblioteka Publiczna  
Biała Podlaska



5 152601000004

MIĘSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA BIAŁA PODLASKA

--	--



# 21 DNI DOKOŁA SERCA

Wieloletni projekt edukacji  
 Seminarium Jan Kochański  
 2015-2016  
 Kraków

W ramach projektu realizowanego w 2015-2016 roku w ramach Seminarium Jan Kochański w Krakowie, w dniach 1-21 września 2015 roku, odbył się cykl 21 dni dokoła serca. W tym czasie uczestnicy projektu przeżyli wiele ciekawych i inspirujących wydarzeń, które miały na celu pogłębienie wiedzy o historii i kulturze Krakowa oraz o roli serca w życiu człowieka. W tym celu przygotowano specjalny program, który obejmował między innymi wyprawy do najważniejszych miejsc historycznych i kulturalnych miasta, warsztaty, wykłady i spotkania z ekspertami. Dzięki temu uczestnicy mogli nie tylko zdobyć nowe informacje, ale także doświadczyć ich na własnej skórze. W ramach projektu przygotowano również specjalny przewodnik, który zawiera wszystkie niezbędne informacje o 21 dniach dokoła serca. Przewodnik ten jest dostępny dla wszystkich zainteresowanych i może być wykorzystany jako cenne źródło wiedzy o historii i kulturze Krakowa oraz o roli serca w życiu człowieka. W ramach projektu przygotowano również specjalny przewodnik, który zawiera wszystkie niezbędne informacje o 21 dniach dokoła serca. Przewodnik ten jest dostępny dla wszystkich zainteresowanych i może być wykorzystany jako cenne źródło wiedzy o historii i kulturze Krakowa oraz o roli serca w życiu człowieka.

**21 DNI DOKOŁA SERCA**

W ramach projektu realizowanego w 2015-2016 roku w ramach Seminarium Jan Kochański w Krakowie, w dniach 1-21 września 2015 roku, odbył się cykl 21 dni dokoła serca. W tym czasie uczestnicy projektu przeżyli wiele ciekawych i inspirujących wydarzeń, które miały na celu pogłębienie wiedzy o historii i kulturze Krakowa oraz o roli serca w życiu człowieka. W tym celu przygotowano specjalny program, który obejmował między innymi wyprawy do najważniejszych miejsc historycznych i kulturalnych miasta, warsztaty, wykłady i spotkania z ekspertami. Dzięki temu uczestnicy mogli nie tylko zdobyć nowe informacje, ale także doświadczyć ich na własnej skórze. W ramach projektu przygotowano również specjalny przewodnik, który zawiera wszystkie niezbędne informacje o 21 dniach dokoła serca. Przewodnik ten jest dostępny dla wszystkich zainteresowanych i może być wykorzystany jako cenne źródło wiedzy o historii i kulturze Krakowa oraz o roli serca w życiu człowieka.

Redakcja i projekt okładki  
Stanisław Jan Królik



© 1997, by Franciszek Tadeusz Krasuski

103648

Wydano przy finansowym wsparciu  
UMiG w Łosicach

ISBN 83-908087-2-2

Osiedlowy Klub Kultury EUREKA

Białkopodlaskie Towarzystwo  
Literacko-Artystyczne

Skład i druk: KWADRAT, 21-500 Biała Podlaska,  
ul. Poczтовая 2, tel. 343 49 72



## ANIOŁY SZPITALNE WOKÓŁ

Przeczytałem ten osobliwy cykl wierszy Faniszka Krasuskiego z ogromnym wzruszeniem. Wydał mi się bowiem niezwykle odważny i szczery. Nie bez znaczenia jest również jego forma literacka, adekwatna do dramatycznych doświadczeń autora. *21 dni dookoła serca* to poetycka kronika choroby i zarazem poemat o pewnym szpitalu, w pewnym podlaskim mieście.

Rzecz zasługuje na uwagę i to z wielu względów: nie jest łatwo przełożyć na język poezji własny lęk, ból, świadomość otarcia się o granicę życia. Nie jest łatwo pisać o tym, jak ożywa nadzieja, jak krok po kroku powraca się z krainy cienia do normalności.

Poeta mówi przekonująco o tym, że z perspektywy chorego dostrzega się rzeczy, sprawy i ludzi zupełnie inaczej niż z perspektywy człowieka zdrowego. O świecie szpitalnym, na szczęście pełnym spolegliwych *aniołów*, pisze autor bardzo ciekawie i odkrywczco, na przykład o personelu medycznym łosickiego szpitala, o nieprawdziwości tezy, jakoby chory myślał wyłącznie o sobie. Nawet nie mogąc unieść głowy, ma on kontakt z otoczeniem. Przecież obok ktoś także cierpi, ktoś umiera...

Pragnę zwrócić uwagę na zróżnicowaną poetykę poszczególnych części tej kroniki ocalenia.

Spotykamy tu i wiersz wolny, i rymowany. Pełną realiów relację z zabiegów medycznych - obok hymnu o proveniencji religijnej. Warto zwrócić też uwagę na wielce znaczące podtytuły

poszczególnych wierszy, a także na metaforykę opisów szpitalnej rzeczywistości: *anioły szpitalne, coraz mniej zamyślenia u szpitalnych bogów, szpitalny dom, światło w lekarskich słowach, karawana gości, szpitalna klatka, załoga biała.*

Nieczęsto zdarza się w literaturze tak prawdziwe, tak rzetelne, tak obiektywne i tak osobiste sprawozdanie z dramatycznego lotu nad przepaścią. Mamy okazję poznać to, czego oby los nam zaoszczędził. Ale nie zapominajmy też o następującym ważkim spostrzeżeniu autora: *człowiek złożony bólem, zapatrzony w niebo sufitu obojętnie na przyziemność, ale z perspektywy jego myśli sięgają gwiazd.*

Ból serca, który otwiera niebo i który stał się inspiracją twórczą.

*Ryszard Chojecki*

Łosice, 14. 03. 1997 r.

## ZDROJOWY JĘZYK

Wieloletni lekarz i pielęgniarka w szpitalu  
głównym, z wieloletnim doświadczeniem  
w pracy z pacjentami, którzy nie mogą  
zrobić.

Wieloletni lekarz i pielęgniarka  
z wieloletnim doświadczeniem  
w pracy z pacjentami, którzy nie mogą  
zrobić.

Wieloletni lekarz i pielęgniarka  
z wieloletnim doświadczeniem  
w pracy z pacjentami, którzy nie mogą  
zrobić.

*Ordynatorowi i lekarzom  
pielęgniarkom i salowym  
Oddziału Wewnętrznego  
Szpitala Łosickiego  
dedykuję własną  
historię choroby  
z podziękowaniami*



## ZDROWY I CHORY

człowiek zdrowy wpatrzony w życie  
goniący zysk sławę i dobra  
ogranicza swój horyzont do perspektywy  
żabiej

człowiek złożony bólem  
zapatrzony w niebo sufitu  
obojętnie na przyziemność  
ale perspektywy jego myśli  
sięgają gwiazd

to choroba  
przypomina elementarne prawdy  
odrzuca pychę złość i chciwość  
i przypomina o sprawiedliwości  
Tanatosa

**GODZINA 0.00****zawał**

pierwsze zwiastuny dwa dni przed atakiem  
wybierały miejsce do uderzenia  
dusiła zmora mostek ponad sercem  
lecz odchodziła

aż runęła lawina bólu

o godzinie 24. 00 albo zerowej  
ucieł przestraszony sen  
zaczęła się walka o życie  
tylko że nie mogłem użyć  
rąk ni nóg do obrony  
nawet szczęki nie chciały  
artykułować prośby  
o pomoc

potem liczenie minut  
na odsiecz pogotowia  
czy wytrzymam  
czy doczekam

wreszcie kołacze się droga do szpitala  
leżąc liczę każdy metr i kilometr  
sekundy są godzinami

aż schwycili mnie w sidła noszy  
i dotarłem na łożo przepelnione  
igłami bólu

(noc 2/3 stycznia 1997 r.)  
spisałem 4 stycznia)

## **DZIEŃ I**

### **pierwsze godziny**

anioły szpitalne wokół  
strzykawki kroplówki  
ekg ciśnieniomierze  
monitor i morfina  
i ból ból ból

anioły wciąż pytają  
czy nie boli czy mniej boli  
mimo mojej i ich dobrej woli  
mówię boli boli boli

jednak rejestruję  
piszczący monitor  
na szczęście wskazówka  
drga  
niewiele  
niewysoko ale  
unosi się kilka  
milimetrów nad poziomem  
śmierci

od drgnięcia do drgnięcia  
linia prosta jak cięcie  
jednak życie jeszcze  
drga

(3 stycznia, spisałem nazajutrz)

**DZIEŃ II****bitwa**

morfina i nitrogliceryna  
kroplówki i zastrzyki  
odnoszą pierwszy sukces

ból niechętnie odchodzi  
ale walka trwa  
termometr konkuruje z ciśnieniomierzem  
pierwszy chełpi się wysokim wzrostem  
drugi głębokim zeskokiem w dół  
tylko monitor liczy regularnie  
i coraz wyżej unosi wskaźnik  
życia nad martwość linii  
ciąglej

tylko ten bezruch  
człowiek niby drewno chociaż  
twarze lekarzy coraz bardziej  
otwarte  
coraz mniej zamyślane  
u szpitalnych bogów  
i anioły z zastrzykiem  
stają się coraz bardziej  
żywymi istotami

już i sala wiruje coraz  
wolniej  
gdy powraca się z granic  
niebytu do rzeczywistości

(4 stycznia)

**DZIEŃ III****heparyna**

jeszcze kolejna heparyna w żyłę  
się wciska  
ale już mogę unieść swoją głowę  
nad legowisko

jeszcze wciąż sufit z lampą  
w polu obserwacji  
ale już cieszy widok spoza okna  
pooszczranych akacji

jeszcze w niewolę własnej fizjologii  
jestem skazany  
gdyż kaczkę nerki tkwią jak psy  
koło mnie uwiązane

jednak już światło w lekarskich  
słowach z wolną się zjawia  
gdy dziś padł werdykt  
że wkrótce będą mnie  
uruchamiać

choć nadal jestem tylko nazwiskiem  
z własną historią choroby  
lecz mogę w oczy spojrzeć  
ludziom obok  
po uniesieniu w górę  
własnej głowy

(5 stycznia)

**DZIEŃ VI****nadzieja**

Dzisiaj mam mieć zgodę  
na przyjęcie pionowej postawy  
postawy wyróżniającej *homo sapiens*  
od stworzeń pozostałych

dzisiaj mam rozpocząć  
naukę chodzenia

chodzenie a chodzenie  
patrzac na przesuwanie się  
chorych podtrzymywanych przez  
szpitalne ściany  
widzę sprężyny mięśni  
maratończyków

i jak tu można mówić  
o równości człowieka  
do człowieka

a na Antarktydzie też  
człowiek samotnie depczący  
tysiące mil lodowych  
drwi z mrozów biegunowych

już dzisiaj być może  
z upadku się podniosę  
i dzwignę znów człowieczy los  
by *iść ciągle iść*  
*w stronę słońca*

(8 stycznia)



**DZIEŃ VII****zawód**

za wcześniej kwiatku za wcześniej  
jeszcze zawał mrozem dmucha  
jeszcze lekarska woła  
twardsza od słabego ducha

od wczoraj do dziś  
przeliczam podłóg kwadraciki  
na czterech kółkach  
w pozycji kaleki

przecież należy doświadczyć  
perspektywy ludzi przykutych  
do wózka  
należy przeżyć doświadczenia  
ludzi sprawnych  
inaczej  
by poznać jak najszerszą paletę  
człowieczego bólu

(9 stycznia)



## **DZIEŃ VII**

### **refleksje wieczorne**

Bóg świat stwarzał przez dni sześć  
a siódmego odpoczywał  
w ludzkim trudzie nie tak jest  
z odpoczynkiem różnie bywa

dzisiaj gdy szpitalny czas  
strzykawkami liczył ciszę  
w jednej chwili życia dwa  
do krawędzi się zbliżyły

w mig sfrunęły znów anioly  
z szpitalnego piętra nieba  
zaś szpitalny bóg Asklepios  
śle rozkazy jak potrzeba

Bóg świat stworzył przez dni sześć  
by siódmego odpoczywać  
Hipokrates dobrze wie  
że w w szpitalu różnie bywa

(9 stycznia)

**DZIEŃ VIII****przeniesiny**

do wczoraj budziły mnie  
przyszpitalne świerczki trzy  
trzy siostry choinkowe  
różne wzrostem i urodą  
lecz codziennie ustrojone  
koralami szrono-łodu

wycinały z czerni świt  
głowy zapatrzone w niebie  
rąk gałęzie wyciągając  
otulały ziemię

żaden wiatr ni śnieżna burza  
nie mąciły ich istnienia  
jak pięknieją drzewa przy nas  
kto docenia

wczoraj z sali R wyrwany  
mam oddzielne białe lokum  
mniej cierpiących jest koło mnie  
niemal boski spokój

w korytarzu ozdobiona  
choinka się do mnie śmieje  
choć to tylko piękność sztuczna  
jednak w życie tchnie nadzieję

(10 stycznia)

**NOC VIII****sen - mara**

sen ten przyleciał do mnie  
około północy  
około godziny zero

wiedziałem że śpię w szpitalu  
słyszałem głosy siostr  
aniołów białych  
a mimo to  
obok mego łóżka  
stało coś czarno-białego  
o zamiarach wrogich

czy to była zmora  
z dziadka opowieści  
czy to był dusiołek  
z legendy Leśmiana  
wiem że zło chciał zrobić

i zacząłem krzyczeć  
z trudem głos się dobył  
wiem że *help me* wyszło  
nie *pomocy* w polskim

aż nadeszła odsiecz  
halo panie K  
czuje się pan źle czy  
coś złego się śni  
*yes* i *thanks* bąknąłem  
byłem obudzony

(10/11 stycznia)

## DZIEŃ IX

### odfrunięcie staruszka

zło nie wyszło ze szpitala  
ale w dwie godziny potem  
skradło z sali *vis á vis*  
staruszka S z wioski K  
czy to był dusiołek z mora  
czy może Tanatos  
dotąd nie wiem o tym

w trzy godziny po zwiezieniu  
eks-pacjenta do trupiarni  
sala ta 111 żyła najnormalniej

chorzy od martwego łoża  
pustką się poodgradzali  
milcząc gryźli szarą dolę  
później spali rozmawiali

wśród sióstr co objęły warte  
znalazło się kilka trzpiotek  
przecież młodość lubi żarty  
smutki idą bokiem

(11 stycznia)

## DZIEŃ X

### perspektywa

powrót do życia to zgoda  
na wskazania termometru  
ciśnienia ekg krwi itd.

powrót do życia to niemal  
wiosna w styczniu a także  
zgoda na normalność  
to sprowadzenie białej załogi  
z Olimpu na ziemię  
gdzie ciągną codzienny wózek  
szpitalnych obowiązków  
i zapominają o mizerii  
egzystencjalnej

powrót do życia  
to coraz częstszy wzrok  
do zaokienego świata

znowu dostrzegam różnicę  
pomiędzy kierującym maluchem a mercem  
pomiędzy kierującym taczka a państwem

powrót do życia to kolejna  
niezgoda na zło głupotę  
nierówność i niesprawiedliwość  
na przyjęcie perspektywy  
linearnej

(12 stycznia)



**DZIEŃ XI****linie proste**

korytarze szpitalne  
otwierają coraz dalsze  
perspektywy spacerów ale  
jeszcze w liniach prostych  
dzisiejszy dystans do 30 mb

wkrótce pewnie będą  
schody tylko  
że przeważać będą schody  
o kierunku spadkowym

tymczasem  
nauczony już szpitalnej etykiety  
zaczynam od nowa uczyć się  
siebie samego

pomaga mi w tym nieco  
Nino Salvaneschi  
trochę lektur przelotnych  
ale najbardziej  
słuchanie swej duszy ciała  
i umysłu

cieszę się  
radością ptaka że już nie  
jestem ściętym drzewem

(13 stycznia)

**DZIEŃ XII****upadek**

Padać na ziemię i znów się podnosić  
dziś upadek  
a rano nic złego nie wnosił  
jak wiosenne słońce szedłem korytarzem  
potem pasta *blend-a-med* golenie  
i mycie twarzy  
i w głowie zamęt  
i znów z sufitem pokój wiruje  
zaś przed oczyma rój  
muszek lata  
i czaszka pęka  
i krew pulsuje  
a ból się wzmaga

pytam się leżąc  
co i dlaczego  
czy to że nikogo odwiedzającego  
wczoraj nie było  
czy nadmiar myśli o domu  
i bliskich  
do łba się ciśnie  
czy już zbyt dobrze szpital poznałem  
więc on już nudzi  
czy zaczynają się żale  
oraz tęsknoty do bliskich ludzi

(14 stycznia)

**DZIEŃ XIII** **optymizm**

po kryzysie wczorajszego ranka  
dziś kwitnie optymizm  
może wczorajsza karawana gości  
znów roznieciła iskry nadziei  
zwyczajnej radości

dziś chyba czuję że  
zdrowie znowu kwitnie  
mimo zimowej na dworze zamieci  
serce zaczyna bić coraz rytmiczniej  
i coraz jaśniej świecić

serce zaczyna śpiewać psalm  
do Pana  
którego widzę przy łóżku  
co rano  
więc hymn wdzięczności składam  
wciąż w pokorze  
siostram z strzykawką i Tobie  
doktorze  
leczący nasze popękane  
serca

dziękuję wszystkim bo cóż  
mogę więcej

(15 stycznia)

**DZIEŃ XIV****zbieranie sił**

jestem na razie jak pęknięty puchar  
z którego jeszcze  
nikt się nie chce napić  
wprawdzie już blizny spajają się  
z sobą  
ale na bankiet nie szybko się  
trafi

jestem na razie jak strzelone  
zwierzę  
z bólu nie ryczy lecz nie  
ruszy w pole  
jak niedźwiedź w swoim legowisku  
leżę  
i ból swój koję

jestem na razie jak przycięte  
drzewo  
któremu dumną koronę  
zrąbano  
choć wiem że wiosną znów  
zazielenieje  
lecz to już będzie inne  
drzewo ciała

ważne że jestem chociaż  
skaleczony  
że dysponuję ręką sercem  
słuchem  
że wkrótce wyjdę w słońce

z białej barci  
choć ciałem słabszy lecz  
silniejszy duchem

(16 stycznia)

**DZIEŃ XV****w porcie**

dziś czuję się jak statek  
w bezpiecznym szpitalnym porcie

coraz równiejszy rytm silnika słyszę  
coraz wyraźniej widzę plan rejsu na mapie  
coraz jaśniej rozkwita niebo w gwiazdę  
północną

jeszcze zbieram siły  
mogę już wchodzić po trepach  
na mostek lekarsko-kapitański  
mogę spokojniej rozmawiać  
z białą załogą  
mogę odwiedzać wszystkich  
pasażerów - rozbitków  
i z żalem myślę o niektórych

oto za burtę szpitalnego statku  
zrzucono znanego mi staruszka  
później nieznaną przez rodzinę babcię  
tu nad krawędzią burty wciąż leży  
mój z R sąsiad Kruk  
dotąd nie może na osłabionych  
skrzydłach rąk unieść się  
w górę nad gniazdem łózka

nie myślę też bez obawy  
o wypłynięciu z przystani  
na codzienne wody życia  
mimo że tam są bliskie serca



żony  
dzieci  
znajomych  
i domu

(17 stycznia)

**DZIEŃ XVI****nostalgia**

coraz bardziej uwiera biała  
szpitalna klatka  
coraz częściej myślami  
w stronę domu wzlatuję  
i choć wiem że me skrzydła są  
do lotu zbyt słabe  
lecz powiewu przestrzeni dusza  
już potrzebuje

jeszcze serce rozbite do rozumu  
przemawia  
by pragnienia swobody powstrzymał  
na wodzy  
ale jak tu usiedzieć kiedy śnieg  
bielą woła  
i oglądam szpalery ludzi starych  
i młodych

a więc czekam na wolność jak  
szpak orzeł czy kruk  
i by skrócić czekanie pukam  
piórem po kartce  
proszę przestrzeń otworzyć pukam  
wierszem puk puk  
chcę już wzlecieć w krainę  
ciekawszą

(18 stycznia)

**DZIEŃ XVII**  
**niedzielny poranek**

*Drogiemu i Zaczemu Rodakowi  
Biskupowi Drohiczyńskiemu  
Antoniemu Dydczowi*

w kalendarzowym czasie jeszcze brzmia  
bożonarodzeniowej pieśni tony  
a w moim czasie pobrzmiwają  
słowa Pana o kielichu goryczą napełnionym

nie wiem czy to dzisiejsza mgła  
swój zaokienny sączy głupi smutek  
czy też świadomość że trzecią niedzielę  
w szpitalnej klatce los cierpiących  
dzielę

a może widok krzyża na którym  
Boga Ciało  
przez grzechy ludzi tak  
sponiewierano

wiem że mi smutno  
że żal tych cierpiących  
którym zmrożone nogi obcinano  
którzy samotni wśród chorych odchodzą  
że tyle nieszczęść spada na człowieka  
a on tak rzadko o pomoc ucieka  
do Ciebie Panie

więc  
proszę

Chryste rozgoń wszystkie smutki  
wspomóż nędzarzy cierpiących cichutko  
przyjmij tę skromną modlitwę poranną  
a ja zaśpiewam z radością  
Hosanna

(19 styczeń)

**DZIEŃ XVIII****wiara**

codziennie lepiej pomimo  
pół wieku  
które czasami przygniata  
ciężarem  
to co dzień ulgę przynosi  
dzień każdy  
każdy poranek niesie  
okruch marzeń

marzę że znowu odpoczywam  
w domu  
a to marzenie pojutrze  
się stanie  
marzę o wyspie z palmami  
i słońcu  
i o balsamie który żona  
kładzie  
na nienajlepsze popękane  
serce  
i łykam nektar boskiego  
spokoju  
już jest mi dobrze już śpiewam  
nie szepczę

codziennie lepiej kończy się  
kuracja  
więc cieplarniany szpital w cieniu  
pozostanie  
a ja spotkałem wśród swoich  
najbliższych

wiele dobroci serca przywiązania

dzisiaj potwierdzam przysłowie

niedźwiedzie

wielu przyjaciół rozpoznałem

w biedzie

(20 stycznia)



## **DZIEŃ XIX**

### **przedostatni**

jutro do domu  
jeszcze jedną dobę  
dom chorujących będzie  
domem moim  
ja zaś na nowo  
swój dom porozpoznam  
by z najbliższymi znowu  
się oswoić

jutro do domu  
dom i domowników  
wiem że zastanę zdrowych  
bez uszczerbku  
lecz z swoim sercem  
muszę się nauczyć  
by w dawne życie wchodzić  
pomaleńku

jutro już powiem  
szpitalnej załodze  
z serca dziękuję za trudy  
leczenia  
ale bym nie chciał by  
szpitalne mury  
mruknęły za mną swoje  
do widzenia

(21 stycznia)

**DZIEŃ XX****odjazd**

pożegnalny kwiatek i uściski ręki  
przedtem lekarska litania  
medyczno-farmaceutyczna  
jeszcze podanie kompasu i  
azymutu na życie  
jeszcze uwagi dietetyczne i  
odjazd

wcześniej omiatam wzrokiem  
raz dwudziesty  
szpitalne białe klatki  
choć wiem że tu mój motor  
naprawiono  
wolałbym bywać pacjentem dość  
rzadko

kochamy zdrowie głównie  
gdy brakuje  
pomoc wzywamy raczej  
z konieczności  
ale niestety jeśli ból zaboli  
w szpitalnym domu musimy  
zagościć

a teraz odjazd i powrót do domu  
taka życiowa racja  
załodze białej sercem dziękuję  
w domu dalsza serca kuracja

(22 stycznia)

**DZIEŃ XXI****w domu**

wróciłem cały choć okaleczony  
w zimowym słońcu witały mnie drzewa  
Bug zamyślony związany pod lodem  
dom z czapą śniegu i psy poza domem

wszystko znajome jakby wczoraj tylko  
stąd odjechałem w drobnej jakiejś sprawie  
a ja tymczasem bólem przywiązany  
przez dni dwadzieścia na powrót czekałem

nareszcie w domu wszyscy uśmiechnięci  
żona i dzieci książki meble ściany  
więc ja się czuję z niemocy dźwignięty  
i zapominam że gdzieś jakieś rany  
zupełnie jeszcze się nie zabiłiły

bo to sam powrót i dom i najbliżsi  
dodają wiary nadziei i siły  
na dalszą naszej egzystencji drogę  
toteż z wdzięczności i ludziom i Bogu  
sercem i słowem dziękuję jak mogę

(23 stycznia)



- Dzień X  
perspektywa, **22**
- Dzień XI  
linie proste, **23**
- Dzień XII  
upadek, **24**
- Dzień XIII  
 optymizm, **25**
- Dzień XIV  
 zbieranie sił, **26**
- Dzień XV  
 w porcie, **28**
- Dzień XVI  
 nostalgia, **30**
- Dzień XVII  
 niedzielny poranek, **31**
- Dzień XVIII  
 wiara, **33**
- Dzień XIX  
 przedostatni, **35**
- Dzień XX  
 odjazd, **36**
- Dzień XXI  
 w domu, **37**



**SPIS TREŚCI**

*Anioły szpitalne wokół*

Ryszard Chojecki, 5

Zdrowy i chory, 9

Godzina 0.00

zawał, 10

Dzień I

pierwsze godziny, 11

Dzień II

bitwa, 12

Dzień III

heparyna, 13

Dzień IV

chorych nawiedzać, 14

Dzień V

szpitalny dom, 15

Dzień VI

nadzieja, 16

Dzień VII

zawód, 17

Dzień VII

refleksje wieczorne, 18

Dzień VIII

przeniesiny, 19

Noc VIII

sen - mara, 20

Dzień IX

odfrunięcie staruszka, 21

Franciszek Tadeusz Krasuski urodził się 3 grudnia 1941 roku we wsi Pawłów dawnego powiatu Biała Podlaska. Ukończył studia magisterskie na WSP w Siedlcach i Podyplomowe Studium Filologii Polskiej na UMCS w Lublinie. Od 1959 roku jest nauczycielem. W latach 1988-1992 i w 1997 roku uczestniczył w Konkursie Żywego Słowa im. prof. Z. Klemensiewicza w Warszawie - uzyskując za każdym razem nagrody lub wyróżnienia. Wiersze pisze od lat siedemdziesiątych. Były one publikowane w prasie lokalnej i krajowej oraz prezentowane w radiu (Program I PR, Radio dla Ciebie



i Katolickie Radio Podlasia).

Do chwili obecnej opublikował zbiorki wierszy: *Na skrzydle czasu* (1990), *Nad gwiazdami* (1994), *Wiersze na co dzień i od święta* (1997), *Dzieci i szkoła* (1997), *Satyra, fraszki i słów igraszki* (1997) oraz *21 dni dookoła serca* (1997).

Jego wiersze znalazły się w antologiach: *W ogrodach ognia. Poezja. Antologia Nauczycielskiego Klubu Literackiego im. J. Czechowicza w Lublinie* (1990), *Pokłosie. Antologia utworów nagrodzonych w Ogólnopolskich Konkursach Literackich im. J. I. Kraszewskiego* (Romanów - Biała Podlaska, 1996) oraz *Polska nam papieża dała. Antologia literackiej twórczości nieprofesjonalnej, T. II* (Kraków, 1997). Wiersz Krasuskiego (Zakonnik) znalazł się w biograficznej pracy o zakonniku Bracie Bartłomieju napisanej przez O. Pacyfika Dydyca: *Życie bez ostatniej kropki* (Rzym, 1992).